

## **Strażnicy systemu czy jego ofiary? Postawy i role funkcjonariuszy więziennych w Polsce w latach 1944–1956\***

**Słowa kluczowe:** funkcjonariusze więzienni, więźniowie, stalinizm, relacje społeczne, przemoc

**Keywords:** Prison Officer, Prisoners, stalinism, social practices, social relationship, violence

W drugiej połowie 1944 r. instalujący się w Polsce komuniści rozpoczęli budowanie nowej kadry więziennej. W końcu 1945 r. w więziennictwie zatrudniano ok. 4 tys. funkcjonariuszy, a dziesięć lat później było ich już 15 tys. (na 90 tys. osadzonych i niespełna 27 mln mieszkańców Polski). Wzrost liczby zatrudnionych na więziennych etatach był ogromny, szczególnie w porównaniu z 1939 r., gdy w więziennictwie pracowało 4,3 tys. osób (na ok. 70 tys. więźniów i 35 mln obywateli II RP). Ta armia ludzi miała do odegrania istotną rolę w funkcjonowaniu zakładów karnych w okresie 1944–1956, który — jakkolwiek dzieli się na kilka etapów — nazywany jest umownie okresem stalinowskim. W niniejszym artykule chciałabym zrekonstruować społeczny portret tej grupy zawodowej i na jej przykładzie poddać analizie mechanizmy budowania codziennych relacji społecznych strażników i osadzonych, w więzieniach stalinowskich.

Socjolog Piotr Sztompka stwierdza, że szanse życiowe jednostek i zbiorowości zależą od unikalnego bilansu relacji pozytywnych i negatywnych, a zwłaszcza moralnych i amoralnych. Ten bilans ma swoje korzenie w dalszej i bliższej przeszłości. Za Sztompką i Randallem Collinsem przyjmuję, że główną treść życia codziennego stanowią sytuacje, czy też zdarzenia społeczne, które są wynikiem działań wielu ludzi wobec siebie, w powiązaniu z innymi, w ramach pewnej wspólnej dla działających sytuacji<sup>1</sup>.

Po drugiej wojnie światowej do pracy strażnika więziennego zgłaszali się chętni z różnym bagażem wartości i nawyków. W pamiętnikach byłych więźniów domi-

---

\* Artykuł powstał w ramach projektu badawczego nr 2016/23/D/ HS3/00426 finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

<sup>1</sup> SZTOMPKA 2015, s. 15; COLLINS 2011, s. 17–56.

nuje obraz funkcjonariuszy znęcających się nad osadzonymi<sup>2</sup>. Bez wątpienia powojenny system więzienny tworzył warunki sprzyjające temu, by zwykli ludzie wcielali się w rolę okrutników. O tym, że jest to psychologicznie możliwe udowodnił więzienny eksperyment stanfordzki Philipa Zimbardo, który pokazał, że grupa pozornie zwykłych ludzi znalazła satysfakcję w znęcaniu się nad skazańcami, choć żaden test osobowości nie wykazywał u nich takich tendencji. Stanowili oni jedna trzecią badanych. Pozostali zachowywali się neutralnie lub przyjaźnie wobec osadzonych<sup>3</sup>. Zakładam, że w polskich powojennych więzieniach ta proporcja wyglądała podobnie.

Przedmiotem badania jest służba (straż) więzienna, z zasady zuniformizowana i zhierarchizowana, podległa państwu i tworzonemu przez nie porządkowi prawnemu. Podstawowym zadaniem funkcjonariusza jest wykonywanie poleceń służbowych, zapewnienie bezpieczeństwa w jednostce karnej i dyscyplinowanie więźniów<sup>4</sup>. Kandydat aplikujący o pracę zostaje poddany selekcji pod kątem przydatności do zawodu, przeszkolony, by następnie podjął zadania, których oczekują od niego przełożeni. Jak wynika z badań współczesnych kryminologów i socjologów, pracy funkcjonariusza służby więziennej nie można jednak ograniczyć tylko do wymiaru formalno-prawnego, ponieważ w jej trakcie dochodzi do przyswojenia zestawu norm i wartości, które zasadniczo wpływają na sposób wykonywania zawodu. Podstawowym kontekstem są normy i wartości narzucone przez różne szczeble władzy — od państwowej po władze danej jednostki karnej. Władze oczekują od funkcjonariusza każdego szczebla, że będzie on skrupulatnie wypełniał swoje zadania, nie pytając, czy więzień jest winny, czy nie, gdyż zdecydowano o tym wydając wyrok. Żaden funkcjonariusz więzienny nie przybył jednak znikąd i porusza się w wielowymiarowej przestrzeni społecznej. Praca więźniaka opiera się w ogromnym stopniu na wzajemnych relacjach z osadzonymi. Wszystkie te czynniki stanowią o jakości życia w więzieniu<sup>5</sup>.

W powojennej Polsce kadrę więzienną budowano od podstaw, ale nowe władze oparły się na istniejącej infrastrukturze oraz wykorzystywały istniejące przed wojną akty prawne. W pierwszej części artykułu przedstawiam ustanowiony po wojnie prawno-organizacyjny system więziennictwa. Następnie podejmuję próbę odpowiedzi na pytanie, jakim bagażem kulturowym, społecznym i zawodowym dysponowali zgłaszający się, bądź kierowani do tej pracy ludzie? Jakie były wobec nich wymagania wstępne? Jak ich przygotowywano do zawodu? Jakich działań i zachowań wymagano? Jak rozliczano ich z efektów pracy? Moim celem jest zrekonstruowanie obrazu więźniaka okresu stalinowskiego i sprawdzenie na ile osoby wykonujące tę pracę ulegały narzuconej przez władzę podwójnej roli — po pierwsze wynikającej ze ścisłej podległości służbowej, po drugie wyznaczanej przez ówczesną politykę

<sup>2</sup> *Powrót do Wronek*, s. 76–8 i kolejne.

<sup>3</sup> ZIMBARDO 2008, s. 76.

<sup>4</sup> FASSIN 2017, s. 157.

<sup>5</sup> LIEBLING 2012, s. 85.

państwa. Jakie były postawy wobec narzuconych przez władze praw i reguł, na ile więźniacy utożsamiali się nimi, na ile przeciwstawiali się im i w jaki sposób?

Nieco prowokacyjny tytuł niniejszego artykułu wynika z chęci zwrócenia uwagi na fakt, że osoby zatrudnione w więzieniach na etatach strażników wypełniały swoje role funkcjonariuszy w służbie autorytarnego państwa. W odniesieniu do Polski lat 1944–1956 używam pojęcia państwo autorytarne, a nie totalitarne z dwóch powodów. Po pierwsze większość badaczy rezerwuje ten ostatni termin dla okresu dojrzałego stalinizmu w Polsce w latach 1948/9–1953/4. Lata tuż powojenne i okres po śmierci Stalina stanowiły w dziejach Polski komunistycznej okresy przejściowe, co było widoczne również w funkcjonowaniu systemu więziennego. Po drugie termin władzy totalitarnej (czyli władzy opartej na przemoc i nacisku ideologicznym) bywa mylnie zestawiany z pojęciem instytucji totalnej Ervinga Goffmana, do których badacz ten zaliczył także więzienia<sup>6</sup>.

Nie zamierzam kwestionować faktu, że więzienia są w Polsce symbolem okrucieństwa stalinizmu, a funkcjonariusze więzienni z istoty swej pracy byli narzędziem tego systemu. Chciałabym jednak, zaznaczyć raz jeszcze, spojrzeć na ten problem od strony zachowań społecznych i kwestii podległości jednostki państwu.

Poprzez funkcjonariuszy więziennych rozumiem osoby zatrudnione na niższych (strażnicy, oddziałowi) i wyższych etatach Straży Więziennej w poszczególnych działach w obrębie więzień karnych i karno-śledczych oraz ośrodkach pracy więźniów. Wyłączam natomiast obozy jenieckie i obozy pracy dla Niemców i folksdojczów, które funkcjonowały na ziemiach polskich w latach 1944–1948.

Używam określenia funkcjonariusz, ale niekiedy posługuję się słowem strażnik. Poza obszarem moich zainteresowań pozostają tzw. pracownicy kontraktowi (np. lekarze, nauczyciele, kierownicy czy cywilni pracownicy przywieziennych warsztatów).

## ASPEKTY PRAWNE I ORGANIZACYJNE

W II Rzeczypospolitej więziennictwo było podporządkowane Departamentowi Karnemu Ministerstwa Sprawiedliwości. Takie usytuowanie wynikało z przekonania, że gwarantuje ono większą praworządność w wykonaniu kary. W lipcu 1944 r. więziennictwo początkowo zaczęto organizować w ramach Resortu Sprawiedliwości PKWN, ale po paru tygodniach zostało ono podporządkowane Resortowi Bezpieczeństwa Publicznego PKWN. Od 1 stycznia 1945 r. weszło natomiast w skład MBP (do sierpnia 1945 r. jako Departament Więzień i Obozów, potem Departament Więziennictwa), co od razu określa jego funkcję.

Powojenny system więzienny pod względem formalnym został oparty na dwóch aktach prawnych, które regulowały przedwojenne więziennictwo. Pierwszy z nich to Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie Regulaminu Więziennego

<sup>6</sup> GOFFMAN 2011, s. 16–17.

z czerwca 1931 r., drugi — Ustawa o Organizacji Więziennictwa z 1939 r. Praktyka była inna, sprawy dotyczące więziennictwa regulowano okólnikami i zarządzeniami podpisywanymi zwykle przez dyrektora Departamentu Więziennictwa, zawsze opatrzonej adnotacją „tajne” lub „ściśle tajne”. Dotyczyły one najróżniejszych dziedzin, od kwestii ochrony zakładów karnych, po składniki posiłków więźniów. Ich formę i zawartość dobrze ilustruje na przykład przepis stanowiący, że „naczelnik więzienia orzeka konfiskatę pieniędzy, kosztowności i innych rzeczy znalezionych u więźnia, a pochodzących niewątpliwie z przestępstwa”<sup>7</sup>.

W 1945 r. nadal obowiązywał regulamin więzienny z początku lat trzydziestych, uzupełniony instrukcją podpisaną przez szefa Departamentu Więziennictwa i Obózów mjr. Teodora Dudę. Owa *Instrukcja w sprawie regulaminu więziennego* w sposób istotny zmieniała zapisy z 1931 r. Zachowano wprawdzie przepisy organizacyjno-porządkowe, ale usunięto części zawierające treści ideowe i normujące związki więzień ze społeczeństwem. Wykreślono cały dział regulujący działanie pomocowych komitetów więziennych, które spełniały społeczne zadania kontrolne wobec administracji. Podcięto w ten sposób egzystencję Towarzystwa Patronatu Więziennego, które przed wojną odgrywało ważną rolę w świadczeniu pomocy uwięzionym. Zlikwidowano nadzór nad stanem sanitarnym więzień sprawowany przed wojną przez organy administracji terenowej. Wprowadzono obowiązkową kontrolę korespondencji, która dotąd mogła (ale nie musiała) być dokonywana. Inne postanowienia likwidowały m.in. obowiązek zawiadamiania zarówno rodzin, jak i urzędów stanu cywilnego o śmierci więźnia. Jedynymi osobami, które były naturalnymi łącznikami między więźniami a światem zewnętrznym stawali się funkcjonariusze Straży Więziennej<sup>8</sup>.

Choć formalnie obowiązywało przedwojenne prawo, w rzeczywistości do Polski przeniesione zostały wzory radzieckie, które miały wpływać na kształtowanie postaw funkcjonariuszy służby więziennej. Wyjątkowe znaczenie otrzymały utworzone po wojnie Dział Polityczno–Wychowawczy (zajmujący się przede wszystkim kształtowaniem światopoglądu strażników) oraz Dział Specjalny (zajmujący się prowadzeniem agentury, inwigilacją, zarówno więźniów, jak i strażników oraz prowadzeniem wtórnych śledztw). Oba nie podlegały bezpośrednio naczelnikowi więzienia, lecz odpowiednim referatom w Wojewódzkich Urzędach Bezpieczeństwa Publicznego<sup>9</sup>.

### SKĄD SIĘ BRALI STRAŻNICY?

Wielu badaczy więziennej rzeczywistości zwraca uwagę, że zawód strażnika więziennego należy do profesji stygmatyzowanych<sup>10</sup>. Więziennicy zasadniczo nie cieszą się społecznym prestiżem, choć przecież chronią społeczeństwo przed ludźmi,

<sup>7</sup> SZYMANOWSKI 1992, s. 87.

<sup>8</sup> SZYMANOWSKI 1992, s. 90.

<sup>9</sup> BEDYŃSKI 1988, s. 3–24.

<sup>10</sup> FASSIN 2018, s. 148.

którzy zostali przez nie osądzeni i skazani. To zapewne jeden z powodów zmagania się z brakiem kadr. Przez całe dwunastolecie 1944–1956 trwał nieustanny werbunek funkcjonariuszy, by zapełnić wakaty więziennych etatów.

Po wojnie do organizacji i strzeżenia więzień wysyłano dawnych partyzantów Armii Ludowej, zdemobilizowanych żołnierzy WP oraz ochotników zgłaszających się do pracy w „bezpieczeństwie”. Jeszcze przed zakończeniem działań wojennych niektórzy wybierali pracę w więziennictwie zamiast wysłanie na front<sup>11</sup>. Wyrazistą grupą z racji słabej znajomości języka polskiego (i dlatego zapamiętaną przez wielu więźniów) byli reemigranci z Francji, często związani z ruchem komunistycznym<sup>12</sup>.

Do powrotu na dawne miejsca pracy wezwano również przedwojennych funkcjonariuszy Służby Więziennej. Nie sposób ustalić ilu dokładnie spośród nich zgłosiło się do pracy. Wiadomo, że powołana w 1947 r. Komisja Rehabilitacyjna do końca 1948 r. rozpatrzyła 998 podań przedwojennych funkcjonariuszy, którzy podjęli lub chcieli podjąć pracę w więziennictwie i negatywnie zweryfikowała zaledwie 33 osoby<sup>13</sup>.

Co o nich wiemy? Na podstawie dostępnych badań wyłania się obraz o tyle optymistyczny, że w ciągu dwudziestu lat istnienia II RP z grona przypadkowych osób powstała profesjonalna służba<sup>14</sup>. Stworzono system szkolenia funkcjonariuszy, ukazywała się prasa branżowa, pensje nie należały co prawda do wysokich, ale szczególnie w czasie kryzysu i bezrobocia gwarantowały stały dochód. Dzięki nowoczesnemu ustawodawstwu, szkoleniom, oferowanej opiece socjalnej poprawiał się prestiż zawodu. Jego wybór nie był już całkiem przypadkowy, a praca mogła być powodem do dumy.

Oczywiście wykształcenie funkcjonariuszy nadal pozostawiało wiele do życzenia, mściło się bowiem przyjmowanie do służby tuż po I wojnie wszystkich chętnych. W latach dwudziestych pracę w więziennictwie podejmowali byli podoficerowie wojska lub policji, po zakończeniu służby czynnej. Takie przygotowanie wystarczało, by od razu objąć średnie stanowisko w hierarchii.

Polska kryminologia w teorii dorównywała poziomem nowoczesnym rozwiązaniom stosowanym w tym czasie w Europie Zachodniej. W latach trzydziestych warunkiem awansu było ukończenie kursów dla wyższych i niższych funkcjonariuszy Służby Więziennej w szkole przy Departamencie Karnym Ministerstwa Sprawiedliwości<sup>15</sup>. Ambitny program kursów obejmował m.in. socjologię i psychopatologię kryminalną oraz pedagogikę więzienną, ale powodował, że większość uczestników na egzaminach uzyskiwała marne wyniki<sup>16</sup>.

<sup>11</sup> CZÓŁGOSZEWSKI 2002, s. 33.

<sup>12</sup> NISIOBĘCKA 2018, s. 435.

<sup>13</sup> LITWIŃSKI 2004, s. 122, CZÓŁGOSZEWSKI 2002, s. 40.

<sup>14</sup> RODAK 2018, s. 61–91.

<sup>15</sup> RODAK 2009, s. 103–145.

<sup>16</sup> BUGAJSKI 1933, s. 7.

Ten w miarę optymistyczny obraz mocno niuansują relacje dotyczące zachowania funkcjonariuszy więziennych obecne w literaturze wspomnieniowej byłych więźniów politycznych, którzy do początku lat trzydziestych byli uprzywilejowani w stosunku do kryminalnych. Mieli m.in. prawo do noszenia własnych ubrań, częstszej korespondencji i widzeń, dostępu do książek. Jednak w nowym regulaminie z 1931 r. znikło pojęcie więźnia politycznego i związane z tym statusem przywileje. Ale nie znikli więźniowie polityczni, a stosunki między nimi i administracją zaostrzyły się, co szczególnie dotyczy najliczniejszych i dobrze zorganizowanych komunistów. Przystąpili oni do zbiorowych protestów. Protestujących poddawano szykanom, które zostały dobrze zapamiętane i obrastały legendą<sup>17</sup>.

Nowoczesne tendencje podkreślające cele resocjalizacyjne więzienia zapewne mogły wpływać na zachowanie funkcjonariuszy i ich stosunek do więźniów, ale w większej skali jedynie w dłuższej perspektywie czasu. Tymczasem jednak wciąż dominowała rola więzień jako narzędzia karania i funkcjonariuszy jako strażników „bezpieczeństwa i dyscypliny”<sup>18</sup>.

Sytuacja radykalnie zmieniła się z chwilą wybuchu wojny. Zarówno na terenach włączonych do Rzeszy, jak i w Generalnym Gubernatorstwie funkcjonariusze więzienni niższego szczebla zostali wezwani przez administrację niemiecką do powrotu na miejsca pracy. Więzienia III Rzeszy (w przeciwieństwie do Republiki Weimarskiej, w której w słowo resocjalizacja w dyskursie więzienniczym było powszechne) stały się „domami horroru”. W wyższej kadrze więziennej pojawiło się coraz więcej oddanych zwolenników Hitlera, pobawionych jednak wszelkich kwalifikacji. Regulamin, zamiast humanitarnego traktowania więźniów, zalecał zamianę więzień w „odczuwalne piekło” (m.in. ograniczono prawo więźniów do składania skarg, wzmocniono i wydłużono kary dyscyplinarne). Do arsenału kar wprowadzono na powrót odebranie porcji żywnościowych, łóżka czy całkowitą izolację. Osadzeni musieli zdejmować czapkę i kłaniać się przechodzącym funkcjonariuszom<sup>19</sup>. Brutalne traktowanie i upokarzanie więźniów stało się usankcjonowaną metodą postępowania przez pięć lat okupacji.

W sierpniu 1944 r. do pracy w Resorcie Sprawiedliwości PKWN w Lublinie zgłosił się Stanisław Kwiatkowski, do 1939 r. naczelnik więzienia w Tarnowie. Z miejsca zaproponowano mu kierowanie wydziałem więziennictwa, a gdy formalnie przeszło ono w gestię resortu bezpieczeństwa, został funkcjonariuszem RBP<sup>20</sup>. Z tego okresu pochodzi okólnik podpisany przez kierownika RBP Stanisława Radkiewicza, w którym wzywał on przedwojennych funkcjonariuszy do powrotu do pracy. Osoba Kwiatkowskiego, który pozostawał na swym stanowisku do 1 listopada 1944 r., a potem pełnił do końca roku kierownicze funkcje w resorcie mogła budo-

<sup>17</sup> KENNEY 2018, s. 186–189; PURAT 2016, s. 197–240, URBAŃSKI 1980, s. 39–55.

<sup>18</sup> LIEBLING 2011, s. 3.

<sup>19</sup> WACHSMANN 2015, s. 76–85.

<sup>20</sup> BEDYŃSKI 2010, s. 185–201.

wać zaufanie wśród przedwojennych więźniaków. Z początkiem 1945 r. zajmowali oni posady naczelników m.in. we Wronkach, Rawiczu, Świdnicy, w Fordonie, Koronowie, Wiśniczu Nowym. „Starzy” więźniacy byli jednak kroplą w morzu potrzeb. Jak wspomina jeden z pierwszych ochotników w poznańskim więzieniu na Młyńskiej: „było kilku przedwojennych [...] funkcjonariuszy [...]. A tak to byli przede wszystkim ludzie z obozów. Z więzień. Z armii. Ci, którzy powracali z robót wywiezieni. Bardzo różnorodni ludzie”<sup>21</sup>.

W 1948 r. w więzieniach pracowało już ponad 8 tys. funkcjonariuszy. Nowych kandydatów rekrutowano spośród zwalnianych żołnierzy, ale największą grupę stanowili „chłopsy i robotniczy synowie”, zgłaszający się do pracy w „bezpieczeństwie”, z elementarnym, częściej nawet bez pełnego elementarnego wykształcenia, nie posiadający żadnych zawodowych kwalifikacji<sup>22</sup>.

Przed wojną osobiste motywacje wstępowania do służby były pragmatyczne. Praca w więzieniu dawała stabilizację. Po wojnie było podobnie, oprócz pensji, nawet jeśli w pierwszych miesiącach wypłacanej nieregularnie, strażnicy dostawali dodatki rodzinne, deputaty opałowe, przydziały żywności. W raportach z wczesnych powojennych inspekcji podkreśla się, że ludzi do zawodu i do oddanej pracy może przekonać „poprawianie warunków ich życia”<sup>23</sup>. Temu służyć miało np. przyznawanie darmowych działek pracowniczych, albo kolonie dla dzieci funkcjonariuszy<sup>24</sup>.

## KSZTAŁTOWANIE NOWEJ KADRY

Na szczycie departamentu w pierwszym okresie trwała karuzela stanowisk. Po Kwiatkowskim funkcję kierowniczą objął Teodor Duda, przedwojenny działacz KPP, który nie miał kwalifikacji, poza spędzeniem kilku lat w więzieniach II RP. Duda był admiratorem fachowości Stanisława Kwiatkowskiego i wystawił mu świetną opinię w raporcie awansowym w lipcu 1945 r. Jak zapisał, Kwiatkowski: „wymagał od siebie i od podwładnych. Był służbistą, ale w ramach obowiązujących praw, które pojmował dosłownie”<sup>25</sup>. We wrześniu 1945 r. na miejsce Dudy powołano mjr. Dagoberta Łańcuta, oficera sztabowego w 6 Dywizji Piechoty WP. Łańcut był z pochodzenia lwowiakiem, z wykształcenia architektem, w 1942 r. ukończył szkołę artyleryjską w Odessie i walczył na froncie do końca wojny. Choć oddelegowano go z armii do MBP z opinią doskonałego organizatora, rządził departamentem zaledwie parę tygodni. Przeszkodą w jego dalszej karierze stał się donos dwojga partyjnych towarzyszy, którzy oskarżyli go o prawicowe sympatie i działalność antykomuni-

<sup>21</sup> NOWICKI 2011, relacja.

<sup>22</sup> CZOŁGOSZEWSKI 2002, s. 41; ZWOLSKI 2011, s. 72–90; CZERMAŃSKI 2014, s. 110–122.

<sup>23</sup> AAN MBP DW, sygn. 372, k. 68.

<sup>24</sup> AIPN 01258/1, k. 149.

<sup>25</sup> BEDYŃSKI 2010, s. 194.

styczną w przedwojennym Lwowie. Został więc natychmiast odwołany, a następnie oskarżony o malwersacje finansowe i skazany na 8 lat więzienia<sup>26</sup>.

Przez kolejne lata departamentem zarządzał dysponujący niepełnym wykształceniem gimnazjalnym kpt. Stanisław Pizło, który służył w armii Berlinga na stanowisku oficera polityczno-wychowawczego. W 1945 r. nadzorował przesiedlenia Polaków z ziem zajętych przez ZSRR. Formalnie przestał kierować departamentem w połowie 1950 r., a jego odejście wyjaśniano eufemistycznie — „na obecnym etapie praca w więziennictwie [...] wymaga szerszej inicjatywy i śmielszych koncepcji. [...] na stanowisko Dyrektora Departamentu Więziennictwa [potrzeba — AM] bardziej wyrobionego partyjnie i politycznie kierownika”<sup>27</sup>.

Takimi kwalifikacjami dysponował jego ówczesny zastępca mjr Hipolit Duljasz, z zawodu ślusarz, członek KPP i wieloletni więzień polityczny w okresie II RP. Wojnę spędził w ZSRR jako oficer polityczno-wychowawczy w armii Berlinga i w radzieckim oddziale partyzanckim<sup>28</sup>. Już od sierpnia 1944 r. organizował w Polsce struktury aparatu bezpieczeństwa. W 1945 r. w skierowanej do KC PPR samokrytyce przyznawał się do nadużywania władzy, poniżania podwładnych, kradzieży i szabrownictwa<sup>29</sup>. Mimo braku kwalifikacji zawodowych i moralnych cieszył się pełnym zaufaniem towarzyszy partyjnych i zarządzał departamentem aż do jego rozwiązania w 1954 r. Nad prawomyślnością szefów departamentu i kierunkach jego pracy czuwał przez cały ten okres szef kadr MBP płk Mikołaj Orechwa, wspomagany obecnością licznych radzieckich doradców.

Choć nad organizacją terenowego aparatu bezpieczeństwa od początku czuwali zaufani komuniści, w więziennictwie nie brakowało przypadkowości. Na przykład pierwszy naczelnik i organizator więzienia w Świdnicy został mianowany przez prezesa miejscowego Sądu Okręgowego, a dopiero w drugiej kolejności zatwierdzony przez centralę w Warszawie<sup>30</sup>. Pierwsi naczelnicy byli pionierami, zajmowali się sprzątaniami i remontami budynków, organizowali wyposażenie i żywność. Infrastruktura więzienna po wojnie była w fatalnym stanie.

W latach czterdziestych społeczny obraz kadry więziennej był daleki od jednoznaczności. Przedwojenni funkcjonariusze mieli zawodowy potencjał. Przynajmniej w kwestiach dotyczących codziennego funkcjonowania jednostki, otrzymywali od przełożonych dobre oceny, np.:

Gockowski Alojzy [...] w więziennictwie służył do 1939 r., potem został przez niemiecki urząd pracy zaangażowany jako siła pomocnicza przy gospodarstwie rolnym będącym przy więzieniu. Do służby w więziennictwie stawił się w chwili wkroczenia Armii Czerwonej [...]. Przez zawieruchę wojenną więzienie w Koronowie

<sup>26</sup> AIPN BU 0193/3061, k 1–13.

<sup>27</sup> AIPN BU 0193/3795, k 5–8.

<sup>28</sup> PIOTROWSKI 2000, s. 341.

<sup>29</sup> *Aparat* 2005, s. 56.

<sup>30</sup> PIETRAS 2005, s. 95–110.



było pobawione wszelkiego inwentarza żywego, jak i martwego. Gockowski zabrał się z wielkim zapałem do gospodarki rolnej więzienia podnosząc je na odpowiedni poziom. Zalicza się do najbardziej gorliwych i pracowitych funkcjonariuszy<sup>31</sup>.

U „starych” więzienników dawała też o sobie znać duma z bycia funkcjonariuszem państwowym. „[Cechuje ich] umiłowanie swego zawodu. W starszych strażnikach Nowego Wiśnicza panuje przekonanie, że strażnik więzienny to coś lepszego niż zwyczajny jakiś robotnik, czy nawet sklepikarz z miasteczka, a co już mówić o chłopie z pobliskiej wioski”<sup>32</sup>. W raportach z inspekcji podkreśla się wielokrotnie, że ludzie z przedwojennego zaciągu są często sumiennymi pracownikami. Byli przygotowani do pracy w jednostkach penitencjarnych, znali zasady bezpieczeństwa, regulamin.

Z pracy usuwano przede wszystkim tych, którzy objęli po wojnie stanowiska kierownicze, stosunkowo szybko zastępując ich zaufanymi ludźmi z nowego naboru. W tych jednostkach, które uznawano za najbardziej strategiczne, czyli zakładach dla więźniów politycznych (wg oficjalnej nomenklatury „antypaństwowych”) w Rawiczu i we Wronkach, naczelnikami zostawali starzy działacze KPP, którzy mieli w swych życiorysach długoletnie wyroki w II RP i w związku z tym osobiste przeżycia i urazy<sup>33</sup>.

Każdemu naczelnikowi dodawano szybko zastępcę do spraw polityczno-wychowawczych, który przystępował do szkolenia personelu, ale też miał do wykonania zadania „operacyjne”. W okólniku z 22 marca 1945 r. (naznaczonym wyraźnymi rusycyzmami, co wskazuje tożsamość autora) skierowanym do zastępców polityczno-wychowawczych polecono „stworzyć w terminie 8-dniowym aktyw spośród najbardziej oddanych ludzi z administracji więziennej. Zadaniem tych aktywistów jest śledzić [za] nastrojami i sympatiami każdego poszczególnego strażnika”<sup>34</sup>.

Na przykład w Wiśniczu Nowym funkcję polityczno-wychowawczą pełnił od 1945 r. kpt. Antoni Dudek, z wykształcenia nauczyciel. Był ochotnikiem Brygady Międzynarodowej im. Jarosława Dąbrowskiego w Hiszpanii, a wojnę spędził w ZSRR. Jako zaufany towarzysz został skierowany do pracy w aparacie bezpieczeństwa. W kolejnych latach pełnił funkcje naczelnika więzień kobiecych w Fordonie i w Bojanowie<sup>35</sup>.

Inaczej wyglądała przykładowa kariera kolejnego zastępcy „pol-wych”, poznaniaka Alojzego Nowickiego, dla porządku należy dodać, że dysponującego w 1945 r. wykształceniem podstawowym. Po wyzwoleniu miasta zgłosił się do pracy w więzieniu przy ul. Młyńskiej<sup>36</sup>. W maju 1945 r. został wysłany na dwumiesięczny kurs dla więzienników w Warszawie. Nowicki tak oto wspominał, jak zdobywał pierwsze szlify:

<sup>31</sup> AIPN BY 070/ 52887, k. 224.

<sup>32</sup> AAN MBP DW, sygn. 372, k. 68.

<sup>33</sup> BEDYŃSKI 2009, s. 345–387.

<sup>34</sup> AAN MBP DW sygn. 265, k. 65.

<sup>35</sup> AAN MBP DW sygn. 201, k 230.

<sup>36</sup> NOWICKI 2011, relacja.

Dzisiaj się mówi [...] że mózgi prano. A tam pani by zobaczyła — ja mam świadectwo [czego uczono — AM]. Nawet hodowli jedwabników. I uczyli przedwojenni naczelnicy, nawet jeden wicedyrektor [...]. Bo w więzieniu przed wojną hodowla jedwabników była właściwie podstawowym obiektem pracy więźniów. Były baraki gdzie się te jedwabniki hodowało [...]. Wokół więzienia dużo sadzono morw, no i więźniowie musieli to zrywać<sup>37</sup>.

W programie kursów znajdowały się też ćwiczenia dotyczące zasad bezpieczeństwa więzienia i nauka regulaminu<sup>38</sup>. Ich znajomość dawała nielicznym absolwentom kursu konkretną wiedzę o ich miejscu pracy.

Dwudziestodwuletni Alojzy Nowicki po ukończeniu kursu awansował od razu do stopnia sierżanta, a po paru tygodniach i odbyciu, jak to po latach określił, krótkiego „seminarium” w Warszawie, na którym przeszedł szkolenie ideologiczne, został mianowany zastępcą naczelnika do spraw polityczno-wychowawczych w Rawiczu. Szybko odkrył, że jego przełożony Wacław Furmańczyk (przed wojną kierujący więzieniami w Białymstoku i Radomiu) stara się traktować osadzonych tu żołnierzy AK jak internowanych, w związku z czym złożył donos i naczelnik został szybko usunięty ze służby, jako politycznie niepewny<sup>39</sup>.

Na podstawie *Zbioru przepisów* z 1948 r. (zawierającego wydane w ubiegłych latach okólniki i instrukcje) można prześledzić, w jaki sposób przebiegał proces podporządkowywania funkcjonariuszy. Istniała cała grupa przepisów dotyczących kar i nagród oraz stosowania aresztu dyscyplinarnego. Wielką wagę przykładano do szkolenia ideologicznego. Tematyka szkoleń była systematycznie rozsyłana do poszczególnych więzień. Zalecano wspólne głośne czytanie partyjnych gazet, propagowano czytelnictwo, ale jednocześnie dokonano skrupulatnego przeglądu więziennych bibliotek. Przepisy poświęcały dużo uwagi doskonaleniu zastępców naczelnika do spraw polityczno-wychowawczych, których rola w więzieniu miała być kluczowa<sup>40</sup>.

Ich droga zawodowa wyglądała w ten sposób, że spośród zatrudnionych na więziennych etatach pracowników wyławiano „pewnych politycznie”, „sumiennych”, „chętnych do nauki” i wysyłano na początkowo dwumiesięczne kursy. Najlepiej rokujących kursantów awansowano i doszkalano. W 1949 r. utworzono Centralną Szkołę Pracowników Służby Więziennej MBP w Bartoszycach (jednym z wykładowców był wspomniany Alojzy Nowicki). Program trzymiesięcznego kursu obejmował wtedy naukę o Polsce współczesnej oraz regulamin więzienny, regulamin służby wartowniczej, musztrę i naukę o broni<sup>41</sup>. W 1950 r. w Iławie zorganizowano szkołę dla wyższych funkcjonariuszy, gdzie odbywały się dziesięciomiesięczne kursy dla naczelników i zastępów polityczno-wychowawczych.

<sup>37</sup> NOWICKI 2008, relacja.

<sup>38</sup> BEDYŃSKI 1990, s. 263–295.

<sup>39</sup> NOWICKI 2011, relacja; BEDYŃSKI 2009, s. 112.

<sup>40</sup> SZYMANOWSKI 1992, s. 90.

<sup>41</sup> CZOŁGOSZEWSKI 2002, s. 62–63.

Ideałem z punktu widzenia Departamentu Więziennictwa wydawał się tandem naczelnik i jego zastępca polityczno-wychowawczy w Nowogardzie, gdzie „w celach czystość, ład i dyscyplina widoczna, ćwiczenia prowadzone codzienne, świetlica zorganizowana, czasopisma są, biblioteczka jest, zainteresowani są”, a wśród strażników „element surowy, nieuświadomiony zaczyna być zdyscyplinowany, karny, zaczyna rozumieć swoje obowiązki Polaków «strażników rubieży zachodnich»”<sup>42</sup>.

W końcu lat czterdziestych więziennictwo zaczęło przyciągać wyraźnie większą niż dotąd uwagę władz partyjnych. W związku z tym dokonywano przeglądów kadr pod kątem prawomyślności, zwalniano funkcjonariuszy, którzy byli żołnierzami Armii Krajowej czy też posiadających rodziny na Zachodzie. Zwolnienia, mimo jednoczesnych niedoborów dotyczyły kilkuset ludzi. Jednocześnie, by uniknąć pogłębiających się braków w kadrze, z centrali szły wskazówki, by łagodzić dyscyplinarne kary aresztu nakładane na strażników za wykroczenia „niepolityczne”, co wyrażało się zaleceniem, by „nie karać tylko napominać”. W ślad za ideologicznym wzmożeniem szło nasilenie inwigilacji funkcjonariuszy, do której pracownicy Działu Specjalnego wykorzystywali nawet swoich agentów wśród więźniów. Od funkcjonariusza Służby Więziennej oczekiwano rezygnacji z praktyk religijnych, wstąpienia do PPR/PZPR lub młodzieżowej organizacji komunistycznej.

### ...I JEGO SKUTKI

Opinie inspektorów wizytujących więzienia i oceniających skutki pracy oficerów polityczno-wychowawczych były bezlitosne. „Zastępca po linii polityczno-wychowawczej ob. Kałaciński, absolwent kursu zastępców naczelników jest to człowiek młody, nieśmiały, pamiętający o tym, że jeszcze niedawno był wartownikiem w Departamencie”<sup>43</sup> — pisano. Z kolei zastępca naczelnika z więzienia w Płocku, w opinii inspektora „nie daje sobie rady [...], prasówka polegała na przeczytaniu artykułu z gazety, referaty wygłaszane były bez planu, wg. nadsyłanych przez nas planów”<sup>44</sup>. Inni zastępcy „po linii polityczno-wychowawczej” po objęciu stanowiska obrastali w piórka, stawiali się wyniośli i szybko się demoralizowali. „Obywatel Wiak” skierowany do Szczytna „uczy się np. obcych wyrazów, które używa bez sensu w czasie swoich wykładów, czyniąc prelekcje niezrozumiałymi dla strażników. Z nauki w gimnazjum zrezygnował, poświęcając wolny czas dziewczynom”<sup>45</sup>.

Odbiorcy szkoleń pozostawali odporni i często nieugięci w swych zachowawczych, z punktu widzenia władzy, poglądach. W raportach inspektorów Departamentu stałym wątkiem jest lament na temat sztabowych gazetek ściennych, unikanie przez strażników zebrzań partyjnych i prasówek. W doniesieniu o nastrojach

<sup>42</sup> AAN MBP DW, sygn. 372, k. 255.

<sup>43</sup> AAN MBP DW, sygn. 372, k. 18.

<sup>44</sup> AAN MBP DW, sygn. 372, k.182.

<sup>45</sup> AAN MBP DW, sygn. 372, k. 246.

funkcjonariuszy w 1946 r. można przeczytać, że „[strażnik Piekarski] co do Polski demokratycznej wypowiada się bardzo źle, że on pierdoli PPR-owców i nie będzie członkiem PPR-u, ani Demokratom nigdy nie będzie”<sup>46</sup>.

Nie lepiej wyglądała kwestia wielomiesięcznych szkoleń zawodowych, funkcjonariusze nie mieli bowiem specjalnej ochoty na długie przebywanie poza domem. Z raportu WUBP w Warszawie wynikało, że w 1953 r. spośród sześćdziesięciu trzech wytypowanych kandydatów „połowa odmówiła wyjazdu tłumacząc się słabym zdrowiem, sytuacją osobistą itp. Pozostali zgodzili się, ale gdy poznali termin wszyscy kolejno twierdzili, że do szkoły pójdą na przyszły rok, ponieważ w okresie przed zimą potrzebni są w domu”<sup>47</sup>.

W raporcie z poznańskiego w 1946 r. pisano, że „strażnicy bez wyjątku nie opanowali przepisów zawartych w regulaminie więziennym, a posiłkują się wiadomościami uzyskanymi na podstawie doświadczeń [!]”<sup>48</sup>. Mijały lata i niewiele się zmieniało. W 1949 r., jak donosili inspektorzy, „dyscyplina wśród personelu przedstawia wiele do życzenia, aczkolwiek zaznacza się tendencja do poprawy. Ciągła eliminacja elementów zdemoralizowanych. [...] Niemniej ciągle zdarzają się przypadki przybycia na służbę w stanie nietrzeźwym, ciągle funkcjonariusze zasypiają na posterunkach”<sup>49</sup>.

Reakcją na szkolenia w miejscu pracy był bierny opór. Funkcjonariusze nie czytali gazet, w czasie pogadarek nie zabierali głosu, nie angażowali się w działalność partyjną. Owszem w czasie zebrań partyjnych rytualnie potępiali niewłaściwe zachowania kolegów i koleżanek oraz dokonywali samokrytyki, ale jednocześnie pokątnie sarkali na wielogodzinne zebrania, niskie zarobki, uciążliwe warty na oddziałach i wieżyczkach strażniczych.

W miarę upływu lat charakter pracy i nieustanny propagandowy nacisk musiał przynosić owoce. Jak skomentowała to jedna z więźniarek politycznych: „te oddziałowe to były przeważnie bardzo młode dziewczyny, ograniczone. Imponowało im, że mogą otwierać i zamykać drzwi. Ślepo wierzyły w to, co im przekazano w te puste głowy”<sup>50</sup>. Z pewnością imponował sam fakt posiadania władzy nad innymi. Więźniarka polityczna Anna Jakubowska zapamiętała treść jednego z listów, który dyktowała jej niepiśmienna strażniczka: „W pierwszych słowach mojego listu chcę wam donieść, że trzystu ludzi staje tu przede mną na baczność”<sup>51</sup>.

<sup>46</sup> AIPNBY 070/ 52887, k. 46.

<sup>47</sup> AAB MBP DW, sygn. 104, k. 24.

<sup>48</sup> AAN MBP DW, sygn. 372, k. 146.

<sup>49</sup> AAN MBP DW, sygn. 372, k. 66.

<sup>50</sup> PIETRZYK 2014, s. 159.

<sup>51</sup> JAKUBOWSKA 2011, relacja.

## POSTAWY KRYMINALNE I PRZEMOC

Brak przygotowania zawodowego funkcjonariuszy i dyscypliny na każdym właściwie szczeblu więziennej władzy wyzwały masowe zachowania kryminalne. Strażnicy okradali więźniów z produktów dostarczanych w paczkach, z cenniejszych przedmiotów zdeponowanych na czas odbywania kary, a zatrudnieni w działach gospodarczych podkradali żywność z więziennych magazynów.

Przykład szedł z góry, raporty z inspekcji pełne są bowiem doniesień o kradzieżach i nadużyciach wyższych rangą funkcjonariuszy, kierowników działów gospodarczych i niekiedy samych naczelników więzień. Dyrektor Departamentu Więziennictwa wydawał rozkazy, w których piętnowano z imienia i nazwiska osoby dopuszczające się przestępstw. Już w rozkazie z 7 lipca 1945 r. zakazano przyjmowania jakichkolwiek podarków od rodzin więźniów. Z kolei rozkaz z 26 września 1946 r. informował o przypadkach przywłaszczenia sobie pieniędzy z więziennej kasy<sup>52</sup>.

„W wydziale depozytów kierownik Olasik narobił nadużycia duże [...]. Kierownik magazynu odzieżowego wydaje twardą skórę dla administracji nie na wagę tylko na oko; wziął sobie kawał skóry wielkości dwóch par zelówek i wychodząc po skończonej służbie wyniósł w teczce na wolność” — donosili informatorzy działu specjalnego w więzieniu w Koronowie w 1946 r.<sup>53</sup>

Dodatkowym dochodem były zyski czerpane z nielegalnego podawania więźniom listów, lekarstw czy paczek. Strażnicy za dary w naturze lub za pieniądze pośredniczyli w kontaktach więźniów z rodzinami, nie zważając na konsekwencje dyscyplinarne.

Kolejnym problemem była wszechobecna przemoc, wzmacniana brakiem kontroli z zewnątrz. Nadzór prokuratorski, choć formalnie obowiązywał, nie był w praktyce realizowany aż do 1953 r. Do tego czasu kontrola nad sposobem wykonania kary więzienia ograniczała się do wizyt inspektorów z Departamentu Więziennictwa.

Literatura na temat źródeł przemocy w więzieniu jest obfita. Badacze przyznają, że zamknięta przestrzeń więzienia, w której spotykają się osoby zwykle obciążone doświadczeniem bycia napastnikiem albo ofiarą agresji, potęguje przemoc pomiędzy więźniami i wobec funkcjonariuszy<sup>54</sup>. Z kolei przymus stosowany przez funkcjonariuszy więziennych wobec osadzonych jest elementem ich władzy. Erving Goffman opisując więzienie jako jedną z instytucji totalnych wskazywał na przymus jako jego immanentną cechę, wynikającą ze stałej obawy personelu przed rozruchami czy buntem podwładnych<sup>55</sup>. Przymus, gdy jest nadużywany łatwo może zamienić się w przemoc — pobicie, zamknięcie w karcercze, pozbawienie „widzenia” z rodziną.

<sup>52</sup> AIPN 01258/1, k. 4–36.

<sup>53</sup> AIPN BY 070/52887, k. 124–141.

<sup>54</sup> FASSIN 2018, s. 173–175.

<sup>55</sup> GOFFMAN 1975, s. 68.

W tej części artykułu chciałabym przyjrzeć się różnym rodzajom przemocy funkcjonariuszy wobec osadzonych w więzieniach stalinowskich oraz ich źródłom.

W czasie wojny niektórzy strażnicy byli tylko świadkami, inni wprost uczestnikami systemowego bicia i poniżania więźniów. Po wojnie więźniów w oczach kadry więziennej systemowo odpersonalizowano, sklasyfikowano jako wrogów społeczeństwa, obdarzano epitetami typu wróg, bandyta, pasożyt. Jednym ze skrajnych przykładów takiego nieludzkiego stosunku do więźnia były przypadki odmowy leczenia aresztowanych rannych żołnierzy podziemia („bo przecież i tak zostaną skazani na karę śmierci”<sup>56</sup>) oraz przetrzymywania bez koniecznej opieki w aresztach śledczych i w więzieniach kobiet w ciąży i osób kalekich. Dopiero w latach pięćdziesiątych, w związku z wprowadzeniem reguły produktywizacji więźniów i otwarciem ośrodków pracy więźniów, w raportach inspektorów Departamentu Więziennictwa zaczęto zwracać uwagę na zaspokajanie elementarnych potrzeb osadzonych, takich jak spacer i czysta pościel, a niekiedy na potrzebę uprzejmego tonu wobec nich<sup>57</sup>. Zachowanie więźniów w lepszej kondycji fizycznej i psychicznej sprzyjało jednak wykonaniu planu produkcyjnego.

Funkcjonariusze z zasady są zobowiązani do narzucenia dyscypliny w zakładzie karnym, mają wyznaczone przez regulamin prawo do użycia siły wobec więźniów. Odczuwają też nieustanne zagrożenie ze strony więźniów. Ten lęk jest zresztą wzajemny, odczuwają go nadzorujący i nadzorowani<sup>58</sup>. Gwałtowne, czasem brutalne postępowanie z więźniami za byle jakie przewinienie wynikało nie tylko z nieznamomości przepisów, ale także braku umiejętności zawodowych i właściwej oceny zagrożenia. Wspomniany już Alojzy Nowicki, funkcjonariusz Służby Więziennej w latach stalinowskich, stwierdzał:

Proszę sobie wyobrazić, w [...] Gdańsku [więzienie karno-śledcze na ul. Kurkowej — AM] mieliśmy więcej [niż 1900 — AM] skazanych — nie tylko skazanych, bo to był areszt śledczy — a funkcjonariuszy niecałe 100, 110, 105. To proszę sobie teraz wyobrazić. Wie pani ilu w nocy było funkcjonariuszy na służbie na oddziale? Dziewięciu. Dziesięciu. [...] Robię inspekcję nocną, obchodzę. No, korytarzem pani idzie. Kraty, kraty, przed panią krata na korytarzu. Ale zakryta blachą. Pani otwiera tę blachę. I pani nie wie, kto tam jest po drugiej stronie. A więźniowie potrafili się wyłamać, cicho się zachowywać i napaść w nocy. U nas w Gdańsku tego nie było, ale w Wejherowie zrobili to w ten sposób, że zastępcę naczelnika sterroryzowali, który szedł w nocy. Z chleba ulepiono pistolet. Pomalowano go, zrobiono go tak, że był identyczny. I on wszedł do środka tym korytarzem i od razu tam doskoczył ktoś. Sądził, że ma z pistoletem do czynienia. I on dał klucze. Od niego żądali [by oddał], albo zamordują<sup>59</sup>.

<sup>56</sup> Np. Stanisław Mazurkiewicz został ranny w nogi w czasie aresztowania. Ponieważ w więziennym szpitalu nie podjęto leczenia od razu, został inwalidą do końca życia. W więzieniu przebywał do 1955 r., zmarł w 1971 r. Archiwum Anny Machcewicz, BANACH 2010, relacja.

<sup>57</sup> AAN, MBP DW, sygn. 100, k 8–39.

<sup>58</sup> FASSIN 2018, s. 151.

<sup>59</sup> NOWICKI 2011, relacja.

Trzeba jednak pamiętać, że pozycja więźniów i funkcjonariuszy, a w związku z tym i przemoc, mają charakter radykalnie niesymetryczny. Wstrząsającą historię ilustrującą przemoc wynikającą z braku jakichkolwiek zawodowych kwalifikacji opisała we wspomnieniach Ewa Ludkiewicz, więźniarka polityczna, która odbywała siedmioletni wyrok w Fordonie w latach 1948–1955. Pewnego dnia w jednej z cel w suterenie, przeznaczonej dla najbardziej krnąbrnych więźniarek, umieszczono młodą kryminalistkę. „Sprawiała oddziałowym nieustanne kłopoty brakiem subordynacji, więc sypały się na nią kary [...]. W końcu, gdy wróciliśmy do celi po pracy, usłyszałyśmy [...] ni to jęk, ni to krzyk dobiegający z korytarza. [...] Przyszła noc, a ona ciągle wyła [...] to nie był krzyk agresji, to był jęk rozpaczony osoby zagubionej, bezsilnej”<sup>60</sup>.

Gdy po paru dniach problem się „jakoś nie rozwiązał” i więźniarka cały czas krzyczała, Ewa Ludkiewicz zgłosiła się do raportu do naczelnika, który zgodził się ją wysłuchać. Wyjaśniła, że nie przyszła w swojej sprawie tylko owej więźniarki. Udało się jej zainteresować naczelnika. „Wyjaśniłam, że oddziałowi nieustannie karzą dziewczynę, już nie wiadomo kto i za co, i że jest ona bliska obłądu. [...] A na zakończenie w jakimś krasomówczym natchnieniu powiedziałam: Panie Naczelniku, przypomnę zdanie poety Majkowskiego: *Zapalam czerwone światło, uwaga. Człowiek*. [...] Naczelnik odpowiedział, że zajmie się sprawą i odmeldowałam się”<sup>61</sup>.

Później Ewa Ludkiewicz dowiedziała się, że z polecenia naczelnika osobisty nadzór nad więźniarką przejął funkcjonariusz, „który miał dobrą opinię wśród więźniarek” i „jakoś się z nią dogadał”<sup>62</sup>. Co ciekawe, naczelnikiem był wspomniany już kpt. Antoni Dudek, przedwojenny nauczyciel i komunista, który swą karierę więziennika rozpoczął w Wiśniczu Nowym, gdzie ogromną część jego współpracowników stanowili przedwojenni strażnicy. We wspomnieniach byłych więźniarek z Fordonu występuje zawsze w pozytywnym świetle, jako służbista ale i człowiek kierujący się poczuciem sprawiedliwości. Jego przykład może dowodzić dodatniego wpływu przedwojennych strażników na funkcjonariuszy z nowego naboru. Pokazuje też, jak ważna w tym zawodzie, nawet w tak mrocznych czasach, jak okres stalinowski, jest osobista kultura i odrobina empatii<sup>63</sup>.

W okresie stalinowskim skłonność do przemocy wzmagało poczucie bezkarności, skoro osadzony nie miał się do kogo odwołać. Demoralizujący wpływ na niższych rangą strażników musiały mieć szczególnie przestępstwa uprzywilejowanych funkcjonariuszy, które następnie starano się tuszować. Np. w więzieniu w Mysłowicach, gdy doszło do pobicia więźniów przez zastępcę do spraw polityczno-wychowawczych, naczelnik więzienia złożył stosowny raport. W trakcie śledztwa strażnicy

<sup>60</sup> LUDKIEWICZ 1995, s. 163.

<sup>61</sup> LUDKIEWICZ 1995, s. 163.

<sup>62</sup> LUDKIEWICZ 1995, s. 164.

<sup>63</sup> FASSIN 2018, s. 160.

występujący jako świadkowie zdarzenia ostatecznie wycofali obciążające zeznania, i sprawę umorzono<sup>64</sup>.

Przemoc motywowana ideologicznie, obecna w wielu wspomnieniach byłych więźniów politycznych jest elementem szerszego problemu. Brutalne postępowanie wobec „więźniów antypaństwowych” zostało zrytualizowane, i tak zostało przez nich zapamiętane. Niektóre relacje więźniów politycznych, którzy odbywali kary we Wronkach i w Rawiczu zawierają opisy upokarzającego wstępnego przyjęcia — wyzwiska, „ścieżki zdrowia”, wielogodzinne klęczenie na dziedzińcu przed wpuszczeniem do gmachu więzienia<sup>65</sup>. Te rytuały, przeprowadzane przez służbnych względnie zmuszonych do gorliwości strażników, największe nasilenie miały w końcu lat czterdziestych i na początku lat pięćdziesiątych, gdy zaostrzył się terror w całym kraju. Zapewne były też wynikiem określonego szkolenia ideologicznego, a skwapliwość w brutalnym postępowaniu motywowała chęć przypodobania się władzy. Na czele więzienia we Wronkach stali ludzie, którzy mieli z sobą lata więzień komunistycznych i towarzyszących im upokorzeń<sup>66</sup>. Nie jest wykluczone, że specjalne traktowanie owych „reakcjonistów”, przypominające zresztą do złudzenia praktyki z Berezki Kartuskiej, miało u rządzących więzieniem komunistów charakter zemsty. Wprawdzie obozem w Berezce zarządzali policjanci, a nie więziennicy, ale dla więźniów obozu to rozróżnienie nie miało większego znaczenia.

W latach stalinowskich państwo nie dbało o przygotowanie więzienników do ich zawodu, wymagało za to spokoju i dyscypliny w zakładzie karnym. W więzieniu w Strzelcach Opolskich w lutym 1951 r. zmarł w wyniku pobicia przez funkcjonariuszy jeden z więźniów. Okazało się, że był przesłuchiwany w sprawie nieudanej ucieczki grupy osadzonych. Początkowo starano się zatuszować sprawę, poważne śledztwo rozpoczęło się dopiero wtedy, gdy informacja o praktykach bicia więźniów wydostała się poza mury więzienia i w październiku 1951 r. została upubliczniona w audycji Radia Wolna Europa<sup>67</sup>. Sprawa stała się na tyle głośna, że przystąpiono do wewnętrznego śledztwa prokuratorskiego. Systematyczne przesłuchania poszkodowanych więźniów i niektórych strażników ujawniły okoliczności pobicia i śmierci oraz trwające od lat praktyki brutalnego traktowania osadzonych (kryminalistów i politycznych), za które odpowiadali zastępca naczelnika i szef Działu Specjalnego, a w których współuczestniczyli niżsi funkcjonariusze. W trakcie śledztwa, w zażaleniu skierowanym do Ministra Sprawiedliwości, jeden z osadzonych w Strzelcach napisał: „jako więzień obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, gdzie siedziałem dwa lata i cztery miesiące, mogę stwierdzić, że administracja więzienia strzeleckiego stara się prześcigać w terrorze faszystów”<sup>68</sup>.

<sup>64</sup> AAN MBP DW, sygn. 372, k. 223–225.

<sup>65</sup> SUCHOROWSKA 1990, s. 45–51

<sup>66</sup> ŚLESZYŃSKI 2003, s. 30–31.

<sup>67</sup> AIPN Wr 012/2127, k. 32–64.

<sup>68</sup> AIPN Wr 012/2151/1, k. 323.



W czasie rozprawy przed sądem wojskowym w Opolu świadkowie powtórzyli zeznania, a niektórzy prosili o przeniesienie do innego zakładu karnego z obawy przed zemstą funkcjonariuszy. Ostatecznie sprawcy pobicia i śmierci więźnia zostali wydaleny ze służby i skazani na kary od dwóch i pół do ośmiu lat więzienia. Zapewne gdyby nie nagłośnienie, zbrodnie uszłyby im na sucho. W tym przypadku kary dla funkcjonariuszy była wysokie. Zasadniczo jednak piętnowanie przemocy zdarzało się tylko wtedy, gdy doszło do wycieku informacji poza mury, a i wówczas w bardzo ograniczonym zakresie. W więzieniu w Barczewie strażnik znęcał się nad jednym z więźniów, aż trafił on z trwale okaleczoną dłonią do więziennego szpitala, gdzie wypadkiem zainteresowali się bliżej lekarze. Sadystycznych praktyk nie dało się całkiem zatuszować i funkcjonariusz został skazany przez sąd wojskowy na półtora roku więzienia<sup>69</sup>.

Drastycznym, choć trudnym do opisanego ze względu na szczupłość źródeł wątkiem jest przemoc seksualna wobec uwięzionych kobiet. Do kontaktów seksualnych (w tych warunkach, co trzeba podkreślić, zawsze wymuszonych) dochodziło, choć nie sposób ocenić ich skali. W raportach o nich nie informowano. Znajdują one odzwierciedlenie dopiero w aktach karnych. W dokumentach z tego okresu można znaleźć dowody ukarania ujawnionych przypadków gwałtu. Z zeznań ofiar wynika, że funkcjonariusz zwykle wykorzystywał swą pozycję, a potem usiłował zmusić ofiarę do milczenia szantażem lub przekupywaniem drobnymi podarkami<sup>70</sup>. „Naczelnik powiedział mi: «ty nie masz nic do gadania będziesz robiła to co ja ci każę» i powiedział przy tym: «rozbieraj się» [...]. W nocy po odbytym stosunku Naczelnik upomniał mnie, że niewolno mi o tym nikomu powiedzieć, w przeciwnym razie będę siedziała w karcu, a on postara się, że będę na zawsze w więzieniu” — zeznawała jedna z ofiar, Gertruda S.<sup>71</sup>

Interesujące jest w tym przypadku społeczne postrzeganie przestępstw na podłożu seksualnym, jakie wyłania się z niektórych akt śledczych. Funkcjonariusz, który dokonał gwałtu, tłumaczył potem, że odbył się on bez sprzeciwu ofiary, ponieważ „nie krzyczała”<sup>72</sup>. Żona oskarżonego funkcjonariusza broniła go, twierdząc, że mąż ma duże potrzeby seksualne, a od wielu miesięcy sprawował służbę z dala od domu<sup>73</sup>.

Inną formą przemocy było też podglądanie nagich kobiet przez funkcjonariuszy-mężczyzn, np. w czasie kąpieli czy też ograniczanie im wody do mycia. To ostatnie było zresztą głównie rezultatem lekceważenia zdrowia więźniów, a także niezwykle niskiego poziomu higieny i zapóźnienia cywilizacyjnego polskich więzień oraz jego personelu.

<sup>69</sup> CZOŁGOSZEWSKI, s. 268.

<sup>70</sup> AAN MBP DW, sygn. 384 k. 7–8

<sup>71</sup> AAN MBP DW, sygn. 384 k. 7.

<sup>72</sup> AIPN Kr 110/4872, k. 55.

<sup>73</sup> AIPN Kr 110/4872, k. 49.

## NIEFORMALNE RELACJE Z WIĘZNIAMI

Według kryminologów funkcjonariusze i więźniowie wchodzą w układ symbiotyczny, na zasadzie osiągnięcia wzajemnych korzyści. Pomijam tu kwestię werbunku agentury, choć system donosielski z zasady także należy do układu symbiotycznego i skupię się na systemie wymiany materialnej<sup>74</sup>.

W polskich więzieniach w latach 1944–1956 mimo rozgałęzionego nadzoru i inwigilacji nieformalne relacje były powszechne. Świadczą o tym choćby wewnętrzne statystyki. W 1954 r. na 6106 dyscyplinarnie ukaranych funkcjonariuszy (czyli około 40% ówczesnego stanu służby więziennej), wymierzono 1174 kar za nielegalne kontakty z więźniami<sup>75</sup>. Należy przy tym pamiętać, że są to jedynie przypadki wykryte przez Dział Specjalny i ukarane (upomnieniem, naganą, kilkudniowym aresztem lub potrąceniem części dochodów). Nieformalnych kontaktów było z pewnością znacznie więcej i stanowiły nieodłączny składnik więziennej codzienności.

Funkcjonariusze więzienni, znowu niezależnie od rangi, korzystali z pracy więźniów i więźniarek — fachowców w więziennych warsztatach. Stolarze robili dla nich meble, krawcy szyli ubrania<sup>76</sup>. W zakładzie karnym w Rawiczu jeden z więźniów posiadał cenny zawód zduna i naprawiał piece nie tylko w więzieniu, ale i w domach naczelnika oraz jego zastępców<sup>77</sup>.

Korzyścią dla takich więźniów był mniejszy rygor, a także materialne wynagrodzenia, jak dodatkowy przydział papierosów, herbaty lub alkoholu. Zdarzało się, że strażnicy razem z więźniami przystępowali następnie do wspólnej konsumpcji alkoholu, co znajduje odzwierciedlenie w licznych doniesieniach na temat wykroczeń funkcjonariuszy<sup>78</sup>.

Więźniarki i więźniowie polityczni wielokrotnie wspominają, że za drobne profity lub dla zapewnienia sobie życzliwości oddziałowego i w związku z tym znośniejszych warunków życia, doksztalającym się niekiedy wieczorowo funkcjonariuszom pisali w swych celach szkolne wypracowania.

Strażnicy robili też z więźniami przestępcze interesy, na przykład za towary kradzione przez osadzonych w niewielkich ilościach z więziennych magazynów i warsztatów, płacili im m.in. alkoholem. Towary te następnie sprzedawali poza więzieniem<sup>79</sup>. „Więzień Oleksy dał funkcjonariuszowi Kraszewskiemu Janowi skórę na 1 parę pantofli, a w zamian za to strażnik Kraszewski dostarczył więźniowi karnemu Oleksemu ¼ spirytusu, 100 gr. soku i 25 dkg kiełbasy” — raportował Dział Spe-

<sup>74</sup> KOSEWSKI 1985, s. 126–127.

<sup>75</sup> AAN MBP DW, sygn. 117, k. 158.

<sup>76</sup> AAN MBP DW, sygn. 86, k. 7.

<sup>77</sup> AOK, sygn. AW II/ 3446.

<sup>78</sup> AIPN KR 47/104, k. 5.

<sup>79</sup> AAN MSW CZW, sygn. 38, k. 76.

cyjny w Goleniowie<sup>80</sup>. Trzeba zaznaczyć, że w procederze uczestniczyli zarówno więźniowie kryminalni, jak i polityczni<sup>81</sup>.

Funkcjonariusze więzienni, jak widać, niekoniecznie byli okrutnikami, większość chciała po prostu przeżyć w spokoju kolejny dzień pracy bez większych konfliktów, a nie uprzykrzać osadzonym życie<sup>82</sup>. Część nieformalnych kontaktów miała charakter zachowań empatycznych i spontanicznych odruchów ludzkich. Nieformalne kontakty strażników, które żadnej ze stron nie przynosiły materialnych korzyści w nomenklaturze wykroczeń nazywane były „spoufalaniem się z więźniami”. Takie relacje były oczywiście piętnowane i karane dyscyplinarnie. Traktowano je jako zagrożenie dla dyscypliny wewnątrz instytucji i, w przypadku więźniów politycznych, ideowej spójności światopoglądowej kadry. Mimo to były częścią więziennej rzeczywistości. „Jedna z oddziałowych — wspominała była więźniarka polityczna Zuzanna Czajkowska, która karę odbywała w więzieniu w Elku — prosiła mnie, ponieważ umiałam narysować na kartce wzór do robienia na drutach, bym jej narysowała kilka takich wzorów i traktowała mnie potem bardzo serdecznie”<sup>83</sup>.

Nawet proste gesty były karane regulaminowo. „Dwie funkcjonariuszki z Fordonu „[...] Rybka Aniela i Krulanka Wiesława zostały ukarane «za spoufalanie się z więźniami», ponieważ jedna podała więźniarkom «cukierki a nawet piwo», a druga „zezwoiła więźniarce na upieczenie z suchar ciasta z okazji swych imienin”<sup>84</sup>.

W zakładzie karnym dla młodocianych kobiet w Bojanowie, sympatię więźniarek zdobyła wychowawczyni Stefania Ślezak, „co wyrażało się w tym, że więźniarki wpisywały się jej w pamiętnik oraz więźniarka Zielińska napisała do niej gryps o charakterze koleżeńskim”. Zbyt łagodna wychowawczyni została pouczona przez naczelnika „iż tak czynić nie należy”<sup>85</sup>.

Funkcjonariusze odczuwali też najwyraźniej pewną wspólnotę losu z więźniami, gdy starali się ich ostrzegać przed donosicielami na usługach Działu Specjalnego. Z kolei „oddziałowa Kupowa Regina przynosiła więźniarkom jaja święcone, wypowiadała się, że ona nie chce sobie robić z więźniów wrogów, z każdym chce żyć w zgodzie”<sup>86</sup>. Byli więźniowie wspominają funkcjonariuszy w ambiwalentny sposób: niektórzy byli okrutni, inni wchodzili w pewną zażyłość. Bez wątplenia im więcej wzajemnych związków, tym bardziej redukowany był dystans, nieufność i agresja<sup>87</sup>. Gesty życzliwości miały charakter spontanicznego ludzkiego odruchu, nie stanowiły reguły, ale też nie były całkiem wyjątkowe. Świadczyły o tym, że nawet w mrocznych czasach i mimo

<sup>80</sup> AAN MSW CZW, sygn. 38, k. 77.

<sup>81</sup> AOK AW II/3446; SUCHOROWSKA 1990, s. 136–137.

<sup>82</sup> FASSIN 2018, s. 187.

<sup>83</sup> CZAJKOWSKA 2011, relacja.

<sup>84</sup> AAN MBP DW, sygn. 421, k. 195.

<sup>85</sup> AAN MBP DW, sygn. 421, k. 447.

<sup>86</sup> AAN MBP DW, sygn. 421, k. 447.

<sup>87</sup> LIEBLING, PRICE, SHEFER 2011, s. 88.

wielkiej represyjności systemu strażnicy i strażniczki sięgały do repertuaru zachowań wyniesionych z innych rejonów życia społecznego, w których obowiązuje życzliwość wobec drugiego człowieka. To sprawiało, że życie w więzieniu stawało się łatwiejsze do zniesienia. Ostatecznie wszyscy i tak spędzali dnie i noce w tej samej przestrzeni.

### KONTAKTY ZE ŚWIATEM ZEWNĘTRZNYM

Skoszarowanie pracowników więzienia i odizolowanie ich od lokalnej społeczności było ważnym celem z punktu widzenia władzy. We Wronkach w pobliżu więzienia wzniesiono kilka domów mieszkalnych, podobnie w Wiśniczu Nowym, gdzie blisko połowę załogi stanowili przedwojenni więźniacy. „Wyremontowanie bloku mieszkalnego, częściowo rozładowuje bolączki mieszkaniowe, stwarza podstawę do uregulowania kwestii przez wyeliminowanie co najmniej połowy «apolitycznych» więźniaków przedwojennych, okupacyjnych, AK-owców i PSL-owców jednocześnie” — pisano raporcie z 1946 r.<sup>88</sup>

Izolacji sprzyjała oczywiście silna ochrona z zewnątrz, na przykład więzienia we Wronkach strzegło trzystu żołnierzy KBW<sup>89</sup>. Dla postronnych osób teren więzienia był zamknięty. Za bramę mogli wejść w dniach widzeń jedynie pojedynczy bliscy osadzonych. Funkcjonariusze więzienni stanowili więc bardzo istotny element komunikacji świata za kratami ze światem zewnętrznym. W okresie kilkunastu miesięcy po wojnie akcje rozbijania więzień i aresztów wiązały się ze wsparciem okolicznej ludności i podziemia. Zachowane w archiwum raporty Działów Specjalnych z lat 1945–1946 zawierają szczególnie liczne doniesienia o zdemaskowaniu pośrednictwa strażników (co świadczy o ich ogólnej skali) w przekazywaniu listów, żywności, a nawet udziału w planowaniu ucieczek. Do nawiązywania takich kontaktów wykorzystywano relacje rodzinne i towarzyskie, a także organizacyjne z czasów wojny. Jedną z pierwszych grupowych ucieczek żołnierzy AK z więzienia na Zamku w Lublinie została zorganizowana z pomocą wartowników rekrutowanych spośród żołnierzy Wojska Polskiego, którzy wcześniej walczyli w akowskiej partyzantce<sup>90</sup>.

<sup>88</sup> AAN MBP DW, sygn. 373, k. 89.

<sup>89</sup> AIPN Bu 01258/5, k. 3–36.

<sup>90</sup> Jednym z nich był Józef Mazurkiewicz. W 1943 r. znalazł się w oddziale Stefana Łokuciewskiego „Małego”. W sierpniu 1944 r. PKWN wezwał wszystkich żołnierzy „tajnych organizacji”, by wstąpili do „odrodzonego Wojska Polskiego” i wykonali zadanie „uwolnienia Ojczyzny spod okupacji hitlerowskiej”. Józef Mazurkiewicz wstąpił do armii, ale zamiast do walki został skierowany do pilnowania lubelskiego więzienia. W styczniu 1945 r. przydzielono go do służby wewnętrznej na Zamku w Lublinie, gdzie w celach spotkał swych dawnych towarzyszy broni. Niektórzy mieli już orzeczoną karę śmierci. Z podziemia poakowskiego przyszedł rozkaz uwolnienia zagrożonych więźniów. Akcja odbyła się w nocy z 17 na 18 lutego 1945 r., nie udało się jednak uwolnić skazanych ukradkiem. Wywiązała się strzelanina, wolność odzyskało jedenastu więźniów, a wraz z nimi zbiegło dwunastu żołnierzy z Batalionu Ochrony. Józef Mazurkiewicz trafił do leśnego oddziału. Po roku został aresztowany i skazany. Archiwum Anny Machcewicz, BANACH, PASSIM, odpis wyroku WSR w Lublinie.

Po wyborach w 1947 r., rozbięciu partyzantki antykomunistycznej i zniszczeniu opozycji, na ucieczki decydowali się głównie kryminaliści. Nadal jednak nawiązywanie kontaktów z więźniami poprzez strażników w zamian za korzyści materialne było zjawiskiem nagminnym, mimo że wykrycie takich kontaktów wiązało się z surowymi karami dyscyplinarnymi, a nawet wyrokami. W 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie w procesie pokazowym skazał za rodzinami więźniów trzech funkcjonariuszy więzienia w Wiśniczu Nowym na kary od trzech do ośmiu lat więzienia<sup>91</sup>.

W małych miejscowościach, szczególnie tam gdzie więzienia miały długą historię, zakład karny był ważnym pracodawcą i zawód więziennika był częścią lokalnej tożsamości. „«To jest twój chleb» — mówi strażnik i pokazuje dziecku więzienie. «Jak dorosisz, będziesz strażnikiem»” — napisano w raporcie z Wiśnicza Nowego<sup>92</sup>. Tym silniej strażnicy pozostawali członkami miejscowej społeczności i pod jej wpływem wyłamywali się ze służbowej subordynacji. „W dniu 1 maja br. str. Kurczyński Tadeusz chodził koło swego domu, a w domu członkowie rodziny słuchali audycji radiowej wygłaszanej przez BBC. Okna były otwarte tak, że rozbrzmiewała daleko za dom i przechodzący obywatele drogą słyszeli wypowiedzi BBC. Powyższą sprawę omówiono na zebraniu i funkcjonariuszowi Kurczyńskiemu Tadeuszowi udzielono upomnienia” — raportował Dział Specjalny więzienia w Wiśniczu Nowym<sup>93</sup>. Jak widać, taki funkcjonariusz mógł być dobrym źródłem wiedzy w więzieniu o wydarzeniach w świecie.

Południowa i południowo-wschodnia Polska była prawdziwym gniazdem „reakcji”, ze względu na tradycyjne więzi łączące ludzi mieszkających tu od pokoleń we wsiach i miasteczkach. Nie najlepiej wyglądała tu, mimo pogadanek, kwestia poparcia funkcjonariuszy dla spółdzielni produkcyjnych. „Na odcinku spółdzielczości produkcyjnej, które to zagadnienie jest ważne na naszej jednostce ze względu na poważną liczbę funkcjonariuszy wywodzących się ze środowiska wiejskiego i rolników [...] wyniki są zbyt mało widoczne jak na możliwości na tym odcinku” — przyznawał naczelnik zakładu karnego w Tarnowie<sup>94</sup>.

W praktyce, kwestią najtrudniejszą w walce o rząd dusz okazało się przywiązanie do religii katolickiej. W raportach z więzień z Wiśnicza Nowego, Wadowic, Tarnowa, Krakowa, a także podbydgoskiego Fordonu znajdują się liczne informacje na temat praktyk religijnych więzienników. Byli przecież częścią lokalnej społeczności, mieli żony dzieci, bliższe i dalsze rodziny i w gruncie rzeczy znaleźli się pomiędzy młotem a kowadłem. Raporty Działów Specjalnych nadsyłane do centrali z poszczególnych więzień, szczególnie tych położonych w małych miejscowościach, wypełniają doniesienia o trwałości wpływów kościoła katolickiego, i to niezależnie

<sup>91</sup> AIPN KR 110/2190, k. 104–118.

<sup>92</sup> AAN MBP DW, sygn. 372, k. 68.

<sup>93</sup> AAN MBP DW, sygn. 421, k. 66.

<sup>94</sup> AIPN Kr 332/9, kwiecień 1954, k. 35.

od pozycji w więziennej hierarchii. Praktyki religijne sprawowali niżsi i wyżsi rangą strażnicy; członkowie PZPR robili to mniej czy bardziej pokątnie.

„Kierownik działu gospodarczego ob. Rojek ma wielki wpływ na strażników — pisano ze Świdnicy w listopadzie 1947 r. — na zebraniu międzypartyjnym doprowadził do tego, że jednogłośnie straż opowiedziała się za tym, że w niedzielę trzeba chodzić do kościoła, a nie na zebrania”<sup>95</sup>. Gdy naczelnik więzienia w Koronowie „poleciał donieść sobie, kto [z rodzin] chodzi od kościoła, [...] niektórzy zniechęcili się do pracy”<sup>96</sup>. Sami strażnicy dyplomatycznie odżegnywali się od religijnego zaangażowania swoich żon. Przesłuchiwany na okoliczność ozdobienia domu w czasie procesji Bożego Ciała funkcjonariusz „Nieznański oświadczył, że on o tym nie wie, nadmienił, że żona robiła to pod namową sąsiadek, w tym czasie kiedy go nie było w domu. Stwierdzam, że Nieznański o tym wiedział, gdyż był w domu i na to nic nie reagował, pomimo, że pracuje w dziale pol[ityczny]-wych[owawczym]” — raportował naczelnik więzienia w Tarnowie<sup>97</sup>.

Mimo silnego nacisku ideologicznego i groźby ewentualnej utraty pracy, ważniejsze okazywało się związanie z tradycją i zakorzenienie w lokalnych społecznościach. W 1953 r.

Strażnik Chudka podczas przeprowadzonej z nim rozmowy na okoliczność kleru, wypowiadał się w następująco: on w swej wsi chodzi oficjalnie do kościoła, również nadmienił, że on jest wierzącym, oraz przyznał się, że brał ślub kościelny i wcale tego nie zaprzecza. Również powoływał się na konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz nadmienił, że on jako pracownik Straży Więziennej będąc na szkole w Szczypiornie wypowiedział się, że mieli też wykłady o wroguj działalności kleru, ale on jednak pozostaje przy swoim<sup>98</sup>.

Trudno jednak stwierdzić, na ile przekładało się to na bardziej humanitarny stosunek do więźniów. Zakorzenienie w religijnej i sąsiedzkiej wspólnotcie mogło jednak działać na funkcjonariuszy mitygująco.

Społeczna niechęć do pracowników więziennictwa, traktowanych jako element stalinowskiego systemu represji była nieuchronna. Przed 1939 r. byli dla ogółu społeczeństwa po prostu niezbyt lubianą częścią państwowego systemu legalistycznego, po wojnie, wobec masowych aresztowań i niesprawiedliwych wyroków stali się w oczach ludzi elementem państwowego terroru. Jeden z byłych funkcjonariuszy żalił się, że: „jest wiele wypadków, kiedy [w nowym miejscu pracy — AM] pracownicy dowiadują się, że ten czy ten pracował w organach, momentalnie odgradzają się od nich [...] wykazując oficjalną pogardę”<sup>99</sup>.

<sup>95</sup> AAN MBP DW, sygn. 194, k. 12.

<sup>96</sup> AAN MBP DW, sygn. 196, k. 36–37.

<sup>97</sup> AIPN Kr 332/9, k. 19.

<sup>98</sup> AIPN Kr 332/9, k. 95.

<sup>99</sup> AAN MBP DW, sygn. 37, bp.

## ODWILŻ I JEJ SKUTKI

Śmierć Stalina, aresztowanie Berii i jego najbliższych współpracowników, a następnie ich osądzenie i rozstrzelanie wywołało pierwsze wstrząsy również w polskim aparacie bezpieczeństwa. Wiosną 1953 r. pojawiła się kwestia wzmocnienia kontroli partii nad działalnością aparatu represji i zapowiedziano działania, które miały poprawić przestrzeganie prawa przez organa władzy. Powołano specjalne zespoły złożone z prokuratorów wojewódzkich, wojskowych, rejonowych, prezesów sądów wojewódzkich, przedstawicieli KW PZPR, szefów WUBP, komendantów wojewódzkich MO oraz Ministerstwa Kontroli Państwowej<sup>100</sup>. Zespoły lustrowały lokalne prokuratury i sądy, areszty MO, UB oraz więzienia.

W sporządzonym przez Zespoły Wojewódzkie „wykazie braków” znalazły się m.in. skargi zastraszanych latami więźniów na nieregularne karanie (w piętnastu zakładach karnych), na osadzanie w „karcu” bez dopływu powietrza (w dwudziestu), na przeludnienie cel (w trzydziestu), na bicie (w sześciu), na nieprzekazywanie podań do władz wyższych (w czternastu). Inne dotyczyły notorycznego pozbawiania spacerów, ograniczania kąpeli, powszechnego brudu i braku bielizny (oraz innego wyposażenia) w celach, złego wyżywienia, braku opieki lekarskiej<sup>101</sup>.

Wyniki kontroli w trybie zwrotnym trafiły do Departamentu Więziennictwa, a następnie do naczelników poszczególnych zakładów karnych, których pouczone, że „aparat więziennictwa, zadaniem którego jest wychowanie więźnia na uczciwego człowieka pracy, nie przejawiając należytej troski o niego wstrzymuje proces przeobrażania się więźnia”<sup>102</sup>. Odtąd kontrole inspektorów więziennictwa miały zwracać większą uwagę na wymienione wyżej zjawiska patologiczne i sprawdzać dyscyplinę strażników. I rzeczywiście we wspomnieniach byłych więźniów politycznych Wronek i Rawicza pamięć o mniejszej skłonności do szafowania karami dyscyplinarnymi i polepszeniu się warunków życia wiąże się okresem po śmierci Stalina. Jednak dopiero w 1955 r. zakazano opisanego wyżej upokarzającego rytuału przyjęcia do jednostki, a także — żywcem przeniesionego z więzień nazistowskich — obowiązku zdejmowania przez więźnia czapki na widok funkcjonariusza SW.

Funkcjonariusze bronili się przed oskarżeniami o zaniedbania wskazując m.in. na braki kadrowe, co miało uniemożliwiać regularne wyprowadzanie więźniów na spacer czy częstsze kąpiele. Natomiast oskarżenia o przemoc władze chętnie interpretowały na korzyść funkcjonariuszy. „Nienaganne dotychczas prace oddziałowego Gałka Stanisława i zdaniem komisji jego szczere wyjaśnienia w tej sprawie wskazują, że ten będąc podenerwowanym aroganckim zachowaniem więźnia, chcąc spowodować jego uspokojenie dał się sprowokować uderzeniem go w podbródek, czy[m] spowodował skaleczenie języka” — napisano w raporcie z więzienia

<sup>100</sup> KUTKOWSKI 2017, s. 210–211.

<sup>101</sup> AAN MBP DW, sygn. 610, k.186–197.

<sup>102</sup> AAN MBP DW, sygn. 612, k. 96–97.

z Jaworzna<sup>103</sup>. W piśmie WUPB z Płocka na temat skargi pobitego więźnia zajście wyjaśniono następująco:

Co się tyczy sprawy pobicia więźnia Wachli Władysława w czasie gdy przebywał on w O[środku] P[racy] w Mielęcinie nadmieniam, że winni niewłaściwego odnośzenia się do niego ukarani zostali naganą. Nadmienić należy, że więzień Wachla w żadnym wypadku nie został pobity, a jedynie funkcjonariusze odnieśli się do niego zbyt rygorystycznie, co oczywiście ww. uważał za pobicie i wykorzystując pobyt inspektora Dep[atramentu] Więz[iennictwa] we Włocławku zameldował o powyższym naświatlając sprawę w niewłaściwy sposób<sup>104</sup>.

Pierwsze formalne zmiany zaczęły się w lutym 1954 r., gdy rozkazem ministra Radkiewicza zapowiedziano zwolnienia z jednostek podległych MBP funkcjonariuszy „niezdyscyplinowanych i skompromitowanych”. W lipcu 1954 r. Rada Państwa wydała dekret o Służbie Więziennej, w którym podkreślano, że jest ona powołana „do spełniania zadań powierzonych jej przez organa sprawiedliwości w zakresie wykonania kary”<sup>105</sup>. Formacja pozostała organem aparatu bezpieczeństwa aż do chwili likwidacji MBP w grudniu 1954 r. Więziennictwo przeszło wtedy do nowo utworzonego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a w miejsce Departamentu Więziennictwa utworzono Centralny Zarząd Więziennictwa. Zlikwidowano wówczas Działy Specjalne. Miejsce WUBP jako ogniw pośrednich zajęły tzw. 33 więzienia centralne, którym podporządkowano pobliskie mniejsze zakłady karne. W czerwcu 1956 r. zlikwidowano też Działy Polityczno-Wychowawcze.

Jak wynika z powstałych w okresie odwilży statystyk, w zakładach karnych nastąpiło rozprężenie dyscypliny wśród osadzonych. W latach 1955–1956 sprawozdania napływające z całej Polski do Centralnego Zarządu Więziennictwa pokazywały, że niemal codziennie w którymś zakładzie karnym dochodziło do samookaleczenia, głodówki, a nawet ucieczki więźniów<sup>106</sup>. Zachowane protokoły narad w poszczególnych przypadkach pokazują, że funkcjonariusze czuli się bezradni wobec tego zjawiska i nawzajem się obwiniali o lekkomyślność, niewywiązywanie się z obowiązków i rozmaite niedopatrzienia<sup>107</sup>. Nie jest zresztą wykluczone, że dane te wcale nie pokazują pogorszenia sytuacji, tylko stałe zjawisko, które zostało dopiero w tym momencie ujęte w liczby i ukazane w sposób systematyczny.

W 1955 r. dokonano podsumowania stanu kadry kierowniczej w zakładach karnych, która wtedy liczyła 1158 osób. Wynikało z niego, że aparat kierowniczy pod względem pochodzenia rekrutował w przygniatającej większości z rodzin robotniczych (79,5 %) i chłopskich (13,8%). Większość stanowili młodzi pracownicy,

<sup>103</sup> AAN MBP DW, sygn. 612, k 19–20.

<sup>104</sup> AAN MBP DW, sygn. 665, k. 416.

<sup>105</sup> Dz.U. Nr 43, poz. 144, s. 276.

<sup>106</sup> AAN MSW CZW, sygn. 74 i 75.

<sup>107</sup> AAN MSW CZW, sygn. 61, s. 186–226.



w wieku 22–30 lat. Pod względem wykształcenia sytuacja wyglądała dramatycznie: 60 % miało ukończone zaledwie siedem klas szkoły powszechnej, 28 % nieukończone średnie, 7,2 % posiadało małą maturę, a tylko 1,7% zdobyło wykształcenie wyższe i niepełne wyższe. Autorzy raportu w konkluzji napisali, że „dysponując elementem na tak niskim poziomie rozwoju ogólnego trudno jest ustawić na odpowiednim poziomie zarówno wychowanie więźniów, jak i administrowanie więzieniami”<sup>108</sup>.

## PODSUMOWANIE

Funkcjonariusze więzienni oglądani w perspektywie historycznej, od chwili powstania instytucji więzień w nowoczesnym rozumieniu tego słowa, nieodmiennie zobowiązani byli do wykonywania poleceń służbowych płynących od odgórnych władz, zapewnienia bezpieczeństwa w jednostce karnej i dyscyplinowania więźniów<sup>109</sup>. Poszerzanie tych zadań o resocjalizację było procesem stopniowym, zmieniało się zgodnie z postępowaniem badań kryminologów oraz zwiększaniem się społecznego zainteresowania życiem więźniów. Pod naciskiem tych czynników zmieniał się sposób postrzegania kary więzienia<sup>110</sup>. W Polsce w okresie powojennym wobec braku jakiegokolwiek społecznego nadzoru nad więziennictwem i zaniechaniem badań socjologicznych, najistotniejsze znów były oczekiwania władzy.

W okresie 1944–1956 więziennictwo służące nadzorowi nad osadzonymi zostało wręcznięte w walkę ideologiczną. Funkcjonariusze wszystkich szczebli stali się pracownikami aparatu bezpieczeństwa. Pracownicy więziennictwa byli funkcjonariuszami autorytarnego systemu i jednocześnie jego ofiarami, w tym sensie, że system wymagał od nich bezwzględności posłuszeństwa. Na dodatek w trybie nieustannej indoktrynacji, i inwigilacji, a także w systemie kar służba więzienna została poddana „praniu mózgow”, czemu sprzyjał brak wykształcenia.

Niskie morale zarówno niższych jak i wyższych rangą funkcjonariuszy wpływało na ogromną skalę zwykłej przestępczości w tym środowisku. Jednocześnie stawianie służby więziennej w hierarchii kadr „walczących o utrwalenie władzy ludowej” miało na nią demoralizujący wpływ. System uczył młodych funkcjonariuszy, że ważniejsze niż przepisy są bieżące zalecenia polityczne władz wyższych i doraźne decyzje przełożonych. Ćwiczeni w posłuszeństwie tracili wrażliwość w kwestiach takich jak godność ludzka, a brak respektu dla niej sprzyjał uwalnianiu brutalności wobec więźniów i ideologicznie motywowanej nienawiści.

Należy zwrócić uwagę, że odbieranie więźniom godności, znieważanie psychiczne i fizyczne było częścią ówczesnego rozumienia prawa, a na dodatek w znacznym stopniu kontynuacją czasów okupacyjnych<sup>111</sup>.

<sup>108</sup> AAN MBP DW, sygn. 12, k. 6–8.

<sup>109</sup> FOUCAULT 2011.

<sup>110</sup> FASSIN 2017, s. 157.

<sup>111</sup> UTRAT-MILECKI, s. 34.

Czy kadra ówczesnego więziennictwa spełniała oczekiwania władzy? Oddziaływanie ideologiczne i system represji wobec funkcjonariuszy okazały się skuteczne tylko do pewnego stopnia. Jak starałam się pokazać, istniały czynniki modyfikujące preferowane przez władze zachowania więźniaków. Na to jaki kształt przyjęła praca funkcjonariusza wpływały czynniki strukturalne, wynikające z marnej infrastruktury i trudnych warunków pracy w zakładzie. Ważnym czynnikiem kształtującym funkcjonariuszy więziennych są wreszcie specyficzne predyspozycje do tego zawodu lub ich brak. W okresie stalinowskim zdolności empatyczne czy umiejętności organizacyjne znacząco wpływały na złagodzenie brutalności i okrucieństwo więziennego świata.

Obecność licznej grupy wykształconych przedwojennych więźniaków i ich legalistyczne podejście (w sensie przywiązania do obowiązujących przepisów regulaminowych) oraz wymagane od nich (w latach trzydziestych) postrzeganie roli więzienia jako miejsca odosobnienia i resocjalizacji przestępców, mogło mieć wpływ na zachowanie i postawy ludzi z nowego naboru. Im bardziej liczba tych pierwszych się zmniejszała, tym wpływ ten malał.

Obok przykładów łagodzenia narzuconego przez władze więziennego reżimu, znaleźć można świadectwa o zachowaniach, które go pogarszały poprzez powielanie negatywnych wzorców z więzień przedwojennych czy nazistowskich (znanych zarówno strażnikom więziennym, jak i byłym więźniom, którzy zostali funkcjonariuszami lub też decydującym o nich urzędnikom). Wreszcie na zachowanie więźniaków oddziaływali też sami więźniowie — zarówno demoralizująco (wspólne kradzieże), jak i mitygująco, co pokazała historia opisana przez Ewę Ludkiewicz.

Funkcjonariusze przedwojenni oraz ci z nowego naboru, zarówno z racji niskiego wykształcenia, jak i wobec narastającego terroru, w miarę upływu czasu stawali się coraz bardziej plastycznym materiałem do realizacji zadań stawianych przez represyjny system. Z drugiej strony sięgali mniej czy bardziej świadomie do posiadanych zasobów kulturowych, takich jak religia, więzi rodzinne, przyjacielskie, więzi lokalne. Nawet jednak w okresie zaostrzonego terroru po 1948 r., gdy funkcjonariusze bardziej gorliwie wypełniali oczekiwane przez przełożonych zadania, dochodziło do okazywania więźniom zrozumienia i serdeczności.

Więzienia w autorytarnej Polsce, kiedy to totalne cechy tej instytucji ulegały wzmocnieniu, dzięki oddziaływaniu licznych i rozmaitych relacji społecznych, bądź to zakorzenionych w przeszłości, bądź wynikających z predyspozycji jednostek, nie były zatem miejscem całkowitej deprywacji. Zawsze pozostawał margines do praktykowania buntu i wolności po obu stronach krat.

## WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

## ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE I MATERIAŁY NIEPUBLIKOWANE, RELACJE

- AAN [= Archiwum Akt Nowych w Warszawie]  
 MBP DW [= Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Departament Więziennictwa]  
 MSW CZW [= Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Centralny Zarząd Więziennictwa]  
 AIPN [= Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej]  
 — BU [= oddział w Warszawie]  
 — By [= oddział w Bydgoszczy]  
 — Kr [= oddział w Krakowie]  
 — Wr [= oddział we Wrocławiu]  
 AOK [= Archiwum Ośrodka Karta]  
 — Archiwum Wschodnie, sygn. AW II/ 3446. Wspomnienia Franciszka Franusa.  
 Archiwum prywatne Anny Machcewicz — relacja Zuzanny Czajkowskiej nagrana w lutym 2011 r., relacja Anny Jakubowskiej nagrana w kwietniu 2011 r., relacja Alojzego Nowickiego nagrana w maju 2011 r., relacja Haliny Banach z domu Mazurkiewicz nagrana w czerwcu 2011 r., kopie dokumentów dotyczących aresztowania, procesu i pobytu w więzieniu Stanisława i Józefa Mazurkiewiczów z lat 1946–1955

## ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIOTU

- Aparat 2005* = *Aparat Bezpieczeństwa Publicznego w Polsce*, red. Krzysztof Szwaagrzyk, t. I: 1944–1956, Warszawa 2005
- BEDYŃSKI 1990 = Krystian Bedyński, *Organizacja doskonalenia zawodowego funkcjonariuszy więziennictwa. Księga jubileuszowa więziennictwa polskiego 1818–1988*, Warszawa 1990
- BEDYŃSKI 2009 = Krystian Bedyński, *Naczelnicy więzień w Rawiczu i Wronkach 1945–1956*, „Archiwum Kryminologii”, XXXI, 2009, s. 345–387
- BEDYŃSKI 2010 = Krystian Bedyński, *Stanisław Kwiatkowski – funkcjonariusz więzienny 1918–1939, 1944–1949*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego”, LXVII–LXVIII, 2010, s. 185–201
- BUGAJSKI 1933 = Z. Bugajski, *Organizacja wyszkolenia kryminologiczno-penitencjarnego w Polsce*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego”, II, 1933
- COLLINS 2011 = Randall Collins, *Łańcuchy rytuałów interakcyjnych*, Kraków 2011
- CZERMAŃSKI 2014 = Krzysztof Czermański, *Więzienie w Sztumie w epoce totalitaryzmów 1933–56*, Pelplin 2014
- CZOŁGOSZEWSKI 2002 = Jerzy Czołgoszewski, *Więziennictwo okresu stalinowskiego na Warmii i Mazurach w latach 1945–1956*, Olsztyn 2002
- FASSIN 2018 = Didier Fassin, *Prison Worlds: An Ethnography of the Carceral Condition*, Cambridge 2017
- FOUCAULT 2011 = Michael Foucault, *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, przeł. Tadeusz Komendant, Warszawa 2011
- GOFFMAN 1975 = Erving Goffman, *Charakterystyka instytucji totalnych*, w: *Elementy teorii socjologicznych, wybór*, red. Włodzimierz Dereczyński, Aleksandra Jasińska-Kania, Warszawa 1975

- GOFFMAN 2011 = Erving Goffman, *Instytucje totalne. Opacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, Sopot 2011
- KENNEY 2015 = Padraic Kenney, *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy i komuniści 1945–1950*, Warszawa 2015
- KENNEY 2017 = Padraic Kenney, *Dance in Chains. Political Imprisonment in the Modern World*, New York 2017
- KOSEWSKI 1985 = Marek Kosewski, *Ludzie w sytuacjach upokorzenia i pokusy*, Warszawa 1985
- KUTKOWSKI 2017 = Arkadiusz Kutkowski, *Polityka karna władz w 1953 roku — jej wyznaczniki i konsekwencje*, w: *Yesterday. Studia z historii najnowszej. Księga dedykowana Prof. J Eislerowi*, Warszawa 2017, s. 202–223
- LIEBLING, PRICE, SHEFER 2011 = Alison Liebling, David Price, Guy Shefer, *The Prison Officer*, Routledge, London–New York 2011
- LITWIŃSKI 2004 = Robert Litwiński, *Komisja rehabilitacyjno- kwalifikacyjna dla byłych policjantów (1945–1952)*, „Dzieje Najnowsze”, XXXVI, 2004, 1, s. 117–134
- LUDKIEWICZ 2005 = Ewa Ludkiewicz, *Siedem lat w więzieniu 1948–1955*, Gdańsk 2005
- Bourdieu in Prison*, „The Howard Journal”, L, 2011, 1, s. 1–16
- NISIOBĘCKA 2018 = Aneta Nisiobęcka, *Z Lens do Wałbrzycha. Powrót Polaków z Francji oraz ich adaptacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1950*, Warszawa 2018
- PAWLAK 1995 = Karol Pawlak, *Polska kadra penitencjarna*, w: *Nabór i szkolenie funkcjonariuszy Służby Więziennej w polskim systemie penitencjarnym. Diagnoza, ocena, prognoza*. Materiały z Konferencji, Kalisz 29–31 maj 1995, Kalisz, 1995
- PIETRAS 2005 = Roman Pietras, *Wspomnienia naczelnika więzień w Świdnicy i Koronowie w latach 1945–1947*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego”, XLVII–XLVIII, 2005, s. 95–110
- PIETRZYK 2014 = Mirosław Pietrzyk, *Więzienie w Inowrocławiu w latach 1945–1956*, Bydgoszcz–Gdańsk 2014
- PIOTROWSKI 2000 = Mirosław Piotrowski, *Ludzie bezpieczeństwa w walce z kościołem i narodem*, Lublin 2000
- Powrót do Wroniek. Więzienie narzędziem politycznych represji w latach 1945–1956*, red. Klemens Stróżyński, Wronki 2013
- PURAT 2016 = Andrzej Purat, *Więzienie karne w Fordonie w polskim i niemieckim systemie penitencjarnym w latach 1920–1956*, „Kronika Bydgoska”, XXXVII, 2016, s. 197–240
- RODAK 2009 = Mateusz Rodak, *Międzywojenna polska debata kryminologiczna — poszukiwania społecznych przyczyn przestępczości i sposobów jej zwalczania*, „Archiwum Kryminologii”, XXXI, 2009, s. 101–146
- RODAK 2018 = Mateusz Rodak, *Watchmen or Guards? The Prison Guard in the Second Polish Republic*, „Acta Poloniae Historica”, CXVIII, 2018, s. 61–91
- SUCHOROWSKA 1990 = Danuta Suchorowska, *Wielka edukacja. Wspomnienia więźniów politycznych PRL (1945–1956)*, Warszawa 1990
- SZTOMPKA 2016 = Piotr Sztompka, *Kapitał społeczny. Teoria przestrzeni międzyludzkiej*, Kraków 2016
- SZYMANOWSKI 1992 = Tadeusz Szymanowski, *Podstawy prawne działalności więziennictwa w latach 1944–1956*, „Studia Iuridica”, XX, 1992, s. 77–90

- ŚLESZYŃSKI 2003 = Wojciech Śleszyński, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939*, Białystok 2003
- URBAŃSKI 1980 = Krzysztof Urbański, *Sytuacja komunistów w więzieniach województwa kieleckiego w latach 1918–1939*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, XI, 1980, s. 39–55
- UTRAT MILECKI 1996 = Jarosław Utrat Milecki, *Więziennictwo w Polsce 1944–1956*, Warszawa 1996
- WACHSMANN 2015 = Nicolaus Wachsmann, *Hitler's Prisons — Legal Terror in Nazi Germany*, Yale University Press, 2015
- ZIMBARDO 2008 = Philip G. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, Warszawa 2008
- ZWOLSKI 2011 = Marcin Zwolski, *Więzienie w Białymstoku w latach 1944–1956*, Białystok 2011

### **Guardians of the system or its victims? The attitudes and roles of prison staff in Poland in 1944–1956**

In my article I adopt the following hypothesis: the prison system in Poland in 1944–1956 was a result of an imposed legal framework and administrative regulations, but it also stemmed from the background, education and personal system of values of the prison staff. I would like to look at the behaviour of wardens in the situation of constant pressure, ideological control and lack of a rehabilitation programme for criminals. The sociologist Piotr Sztompka writes that life opportunities of individuals and groups depend on a unique balance of positive and negative relationships, especially moral and amoral ones. This balance has its roots in the past, both distant and recent. I would like to examine and test the strength and significance of the sources of resistance to the system imposed by the communists, derived from Poland's democratic, legal and religious traditions, as well as the effectiveness with which these historical conditions “unsealed” or modified the whole system. An example would be the attitude of prison officials and their credentials. Former prisoners mentioned them in their memoirs, and this image was not always “black”. I ask how the penal system absorbed and shaped them. And who were the people who created the prison system in Poland? We may also ask about the influences of hundreds of professional wardens, who returned to service just after war. They were gradually dismissed, sometimes arrested, and finally replaced with new staff, uneducated and less resistant to ideological pressure. In this perspective, it is important to ask to what extent prison officers were demoralised. My goal is to describe the manifestations of submission to ideological pressure, as well as to seek examples of nonconformity.

